

*Charlie N.* HOLMBERG



PAPIEROWY MAG



*Young*

*Charlie N.* HOLMBERG



PAPIEROWY MAG



*Young*

TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*The Paper Magician*

Przełożyła: Monika Wiśniewska  
Redaktor prowadząca: Marta Budnik  
Wydawca: Agata Garbowska  
Redakcja: Aleksandra Żdan  
Korekta: Małgorzata Lach  
Projekt i ilustracje na okładce: © Urszula Gireń  
DTP: Maciej Grycz

Text copyright © 2014 Charlie N. Holmberg  
All rights reserved.

This edition is made possible under a license arrangement  
originating with Amazon Publishing, [www.apub.com](http://www.apub.com),  
in collaboration with Graal, SP. Z O.O.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Young  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus  
Copyright © for the Polish translation by Monika Wiśniewska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek  
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego  
uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2020  
ISBN 978-83-66520-59-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# Rozdział 1

PRZEZ PIĘĆ OSTATNICH LAT Ceony pragnęła zostać Wytopiaczem.

I choć większość absolwentów Szkoły Magów Tagis Praff mogła wybrać sobie materiał, któremu chce się poświęcić, Ceony otrzymała przydział odgórny.

– Jest za mało Składaczy – argumentowała mag Aviosky.

Nie minął tydzień, odkąd Ceony się o tym dowiedziała, i nadal na myśl o swoim przeznaczeniu do oczu napływały jej łzy.

– Papier to wspaniałe medium – kontynuowała mag Aviosky. – Niestety w ostatnich latach stracił na świetności. Jako że w tej dyscyplinie specjalizuje się jedynie dwunastu czynnych magów, nie mamy wyboru i część naszych absolwentów musimy przekierować właśnie na tę specjalizację. Przykro mi.

Ceony także było przykro. Słowa nauczycielki złamały jej serce, a teraz, kiedy stała przed furtką siedziby maga Emery'ego Thane'a, żałowała, że zupełnie wtedy nie stanęło.

Zaciskając dłoń na drewnianej ręczce walizki, wpatrywała się w szkaradzieństwo jeszcze paskudniejsze niż wizje w jej niespokojnych ostatnio snach. Jakby nie wystarczyło, że mag Thane – jedyny Składacz po tej stronie Tamizy – mieszkał na dzikich obrzeżach Londynu, to jego dom wyglądał jak żywcem wyjęty z opowieści snutych przy ognisku. Czarne ściany miały wysokość pięciu pięter. Farba łuszczyła się pod smagnięciami nagłego, złowróbnego wiatru, który zerwał się w chwili, kiedy Ceony stanęła na niebrukowanej ścieżce odchodzącej od głównej drogi. Dom wieńczyły trzy nierówne wieżyczki wyglądające jak diabelska korona – w jednej z nich zionęła wielka dziura. Zza wążącego się komina dobiegało krakanie kruka, a może wrony. Wszystkie okna tego budynku – a Ceony naliczyła ich tylko siedem – skrywały się za czarnymi okiennicami, zza których nie widać było choćby najbledszego światła świec. Okap dachu zakryty był warstwą starych liści z kilkunastu ostatnich zim. Wciskały się one także pod pogięte i wypaczone gonty – również czarne – i coś niedaleko ciekło, wydzielając słodko-kwaśną woń.

Z kolei teren wokół domu pozbawiony był klombów z kwiatami, trawnika czy choćby kamieni. Na niedużym podwórku znajdowały się jedynie głązy i fragmenty nieuprawianej ziemi zbyt suchej i popękanej, by rosły na niej nawet chwasty. Płyty układające się w ścieżkę wiodącą do drzwi – wiszących tylko na górnym zawiasie – były całe popękane i Ceony za grosz nie ufała zniszczonym szarym deskom na ganku, że utrzymają jej ciężar na tyle długo, aby zdążyła użyć dzwonka.

– Zostałam zesłana do piekła – mruknęła.

Towarzyszcząca jej mag Aviosky ściągnęła brwi.

– Nigdy nie ufaj temu, co widzisz w domu maga, panno Twill. Przecież o tym wiesz.

Ceony przelknęła ślinę i kiwnęła głową. Wiedziała, niemniej w tej akurat chwili mało się tym przejmowała. Mroczna, złowróźbna rezydencja zdawała się stanowić odbicie jej samej i wszystkiego, co tak się popsuło w ostatnich dniach. Być może przyniosło jej pecha to, że wczoraj wieczorem w czasie, kiedy mag Aviosky analizowała w hotelowym holu mapę, ona zebrała cały znaleziony papier i kartka po kartce spaliła go w kominku. A może mag Thane stanowił dowód na to, że Ceony zdecydowanie musi popracować nad swoją wyobraźnią.

Zdusiła westchnienie. Udało jej się zejść tak daleko w ciągu dziewiętnastu lat życia, a teraz wszystko, co osiągnęła – nie bez wysiłku – zdawało się jej wymykać, pozostawiając po sobie chłód i pustkę. Wszystkie jej aspiracje zostały zredukowane do zwykłego papieru. Ceony do końca życia będzie teraz pisać księgi i czytać przestarzałe tomiska, a jedynym radosnym aspektem okaże się pisanie listów, które po dotarciu do adresata same się otworzą. Ze wszystkich materiałów, które mentorka mogła dla niej wybrać – szkło, metal, plastik, nawet guma – ona wybrała *papier*. W sposób oczywisty nie zdawała sobie sprawy, że powodem wymarcia profesji Składacza jest bezużyteczność jego umiejętności.

Ceony wyprostowała się i ruszyła ścieżką w stronę wejścia. Samo ogrodzenie to w zasadzie niewiele więcej niż wbite w ziemię paliki powiązane drutem kolczastym. Z każdym czynionym przez nią krokiem wiał coraz silniejszy wiatr, a kiedy sięgnęła do klamki...

Sceneria wokół niej uległa tak nagłej odmianie, że Ceony podskoczyła i mało nie upuściła walizki. Jej dłoń

spoczywała na furtce osadzonej w ogrodzeniu z metalowej siatki. Przez chmury przebijało się słońce, a wiatr zdecydowanie się uspokoił. Budynek przed nią skurczył się do dwóch pięter i okazało się, że zbudowano go ze zwykłych żółtych cegieł. Wszystkie okiennice były teraz otwarte – i białe! – a ganek wyglądał na tyle solidnie, że mogłoby na nim brykać całe stado koni.

Ceony uniosła rękę i szeroko otwartymi oczami przyglądała się tej transformacji. Spodziewała się nawet, że przerwanie kontaktu fizycznego z furtką przywróci posępne złudzenie, dom jednak pozostał niezmieniony. Ścieżka wiodąca do drzwi nie była wybrukowana, ale po obu jej stronach zamiast nierównych głazów widać było rzędy czerwonych, fioletowych i żółtych tulipanów.

Zamrugawszy, otworzyła furtkę i zrobiła krok w przód. To wcale nie tulipany. A przynajmniej nie prawdziwe. Każdy kwiat był papierowy, każdy płatek idealnie złożony. Tulipany imitowały autentyczne rośliny do tego stopnia, że kiedy popołudniowe słońce przesłoniła chmura, wszystkie lekko zwinęły płatki. Jak kwiaty zbyt usilnie próbujące być kwiatami.

Ceony dostrzegła także zwisające z metalowej siatki paski papieru, za nimi zaś znajdowały się całe arkusze wyższe od człowieka i szersze niż powóz, który ją tu przywiózł. *Złudzenie*. Przypomniawszy jej się zeszłoroczny wykład o szpiegowaniu wyglądu papierowymi lalkami, nigdy jednak nie przyszło jej do głowy, że można wykorzystać taką taktykę w stosunku do całego *domu*.

Nauczycielka stanęła obok Ceony i swobodnym gestem ściągnęła jedwabne rękawiczki palec po palcu. Ta

transformacja ani trochę nią nie wstrząsnęła, ale trzeba przyznać, że nawet nie próbowała triumfować.

Ceony spodziewała się, że mag Thane pojawi się teraz w drzwiach, jednak te – wykonane z solidnego drewna i pomalowane na brąz tak jasny, że sprawiał wrażenie pomarańczowego – pozostały zamknięte i milczące.

*Być może ten człowiek to jednak nie jest samo zło* – pomyślała Ceony ze ściągniętymi brwiami. *A jedynie szalenięc.*

Minąwszy papierowe kwiaty, podeszła z mag Aviosky u swego boku do drzwi – i mocno zapukała, prostując się i prezentując całe swoje metr pięćdziesiąt osiem. Odruchowo dotknęła włosów w kolorze surowych batatów, splecionych w opadający na lewe ramię luźny warkocz. Rankiem celowo nie poświęciła fryzurze wiele czasu, jak również nie założyła swojej najlepszej sukni ani szkolnego mundurka. Nie miała się czym ekscytować – po co się stroić? Jasne było, że mag Thane nie ustanowił dla niej żadnych specjalnych funduszy.

Gałka przekreśliła się, choć po drugiej stronie nie rozległy się wcześniej najcichsze nawet kroki, a kiedy drzwi się otworzyły, Ceony krzyknęła i odskoczyła.

Powitał ją kościotrup.

Nawet mag Aviosky wyglądała na zaskoczoną, aczkolwiek ona okazała to jedynie zasznurowaniem ust i poprawieniem okularów w okrągłych ramkach, znajdujących się na czubku jej dość wydatnego nosa.

– No cóż – rzekła.

Pozbawiona oczu głowa kościotrupa niemal mechanicznie uniosła się i opadła, a Ceony, z ręką przyłożoną do serca, uświadomiła sobie, że cały szkielet wykonany jest z papieru – głowa, kręgosłup, żebra, nogi. Setki, być może nawet



tysiące kawałków białego papieru, zwiniętych i Złożonych, łączących się w jedną całość.

– To szaleniec. – Tym razem wypowiedziała te słowa na głos.

Nauczycielka głośno pociągnęła nosem, subtelnie ją w ten sposób ganiąc.

Kościotrup odsunął się na bok.

– Jeszcze jakieś niespodzianki? – rzuciła w przestrzeń Ceony, po czym przekroczyła próg domu, trzymając się na tyle daleko od kościotrupa, na ile pozwalały wąskie framugi.

Znalazła się w długim holu, w którym czuć było starym drewnem i który rozdzielał się na trzy korytarze, dwa na prawo i jeden na lewo. Pierwszy z prawej strony otwierał się na nieduży salon, w którym mimo mnogości przedmiotów panował porządek: wszystko, począwszy od świeczników, a skończywszy na książkach, stało uporządkowane na półkach, a gliniane okaryny, marmurowe bibeloty i kolejne książki stały w równych rzędach naprzeciwko kominika. Ceony jak zawsze dostrzegła wszystkie detale – takie jak wytarta poduszka na kanapie, co wypowiedziało jej, że mag Thane woli siedzieć na jej lewym końcu. Wiszący w kącie mały dzwonek wietrzny – dziwne miejsce na taki przedmiot, bo przecież w tym pokoju nie hula żaden wiatr, chyba że otworzy się okno, ale nawet wtedy naprawdę delikatnie. Domyśliła się, że magowi Thane'owi podoba się jego wygląd, a nie dźwięk.

Szaleniec, w rzeczy samej.

Równo ułożony stosik nieotwartej korespondencji leżał na niewielkim stoliku w kącie, a obok niego coś, co wyglądało jak pozytywka, i jakieś metalowe łamigłówki – wszystko w jednym, równym rzędzie.



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059